



---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE

ROK X + MARZEC 2001 + NR 98

---

## 92. urodziny księdza Infulata

31 marca swoje 92. urodziny obchodził będzie ks. Infulat Edward Toboła.

---

## Rekolekcje

W związku z Wielkim Postem odbyły się w naszej parafii: rekolekcje parafialne (19-21.03),

rekolekcje dla dzieci (15-17.03) oraz rekolekcje dla młodzieży (19-21.03). Natomiast w dniach 2-4 kwietnia planowane są rekolekcje małżeńskie.

---

## Pomoc dla Afryki

Kolekta na cele misyjne w Afryce zebrana w niedzielę 11 marca przyniosła 6.200 zł.

---

## Dzień Świętości Życia

Na 26 marca zaplanowano w naszej parafii Dzień Świętości Życia. Po wieczornej Mszy św. odbędzie się nabożeństwo połączone z podjęciem duchowej adopcji.

---

# 92. urodziny Księdza Infulata

**Z okazji urodzin składamy czcigodnemu Solenizantowi najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego, wielu sił, zdrowia i pogody ducha**

Ks. Proboszcz wraz ze współpracownikami i redakcja "SE"

### Ks. Infulat Edward Toboła

urodził się 31.03.1909 r. w Dzieńkowicach, święcenia kapłańskie przyjął 29.04.1933 r. w Katowicach, z rąk papieża Pawła VI otrzymał tytuł protonotariusza apostolskiego-infulata.

Z naszą parafią związany jest od roku 1943 - najpierw jako substytut (1943-1949), potem administrator (1949-1957), wreszcie jako proboszcz (1957-1990).

Uroczysta Msza św. w intencji Ks. Infulata sprawowana będzie w sobotę 31.03 o godz. 7.00.

---

## Wielki Post

W związku z okresem Wielkiego Postu w naszej parafii odbywały się:

- Rekolekcje parafialne (19-21.03)
- Rekolekcje dla dzieci (15-17.03) prowadzone przez ks. Krzysztofa Dziecha z parafii pw. św. Jadwigi na Nowinach
- Rekolekcje dla młodzieży (19-21.03)

- Droga krzyżowa dla dzieci prowadzona przez ks. Adama Kępowicza
  - Droga krzyżowa z kazaniem pasyjnym głoszonym przez ks. Kazimierza Skrobola z parafi jankowickiej.
- 

**W dniach 2-4 kwietnia planowane są rekolekcje małżeńskie przygotowywane przez Ruch Domowego Kościoła.**

## Marsz dla Jezusa

Przygotowaniami do tegorocznego "Marszu dla Jezusa" są m.in. ewangelizacja rodzin poprzez film "Jezus" oraz uroczysta peregrynacja krzyża świętego.

W sobotę 17 marca do naszej parafii trafił krzyż poświęcony w ubiegłym roku w Niedzielę Palmową przez ks. abpa Damiana Zimonia i ustawiony na rybnickim rynku w trakcie Marszu dla Jezusa.

Odbłyło się to w uroczystej procesji, która miała charakter ewangelizacyjny. Duży drewniany krzyż niesiony był na barkach uczestników w procesji z kościoła pw. św. Barbary na Osiedlu.

Został ustawiony w kościele gdzie był adorowany, zaś w niedzielę przekazany do parafii pw. św. Antoniego.

---

## 0 ministrantach

### rozmowa z ks. wikarym Adamem Kępowiczem – opiekunem ministrantów

#### Proszę Księdza, kto może zostać ministrantem?

Każdy chłopak po 2 klasie szkoły podstawowej, to jest po Pierwszej Komunii Świętej. Chodzi o to by potrafili służyć przy ołtarzu i w pełni uczestniczyć we Mszy św.

#### A dziewczyny nie?

Zgodnie z zarządzeniem Księdza Biskupa funkcję tę rezerwuje się dla chłopców. Dziewczyny mogą natomiast służyć w inny sposób np. uczestnicząc w scholi.

#### Jakie są obowiązki ministrantów?

Przed wszystkim służba na Mszach św. Każdy z nich w ciągu tygodnia ma służbę 3 razy. Dwa razy w dni powszednie – rano i wieczorem oraz jeden raz w niedzielę. Do tego dochodzi służba na nabożeństwach, pogrzebach, ślubach oraz kolęda.

#### Jak przygotowują się do tych obowiązków?

Co sobotę odbywają się spotkania formacyjno-organizacyjne. Biorą w nich udział nie tylko ministranci, ale też i kandydaci na ministrantów. Ci ostatni po to, by zapoznać się ze służbą, którą zamierzają pełnić.

#### A przygotowania do czytania Pisma św. i śpiewu?

Przygotowanie do takich posług odbywa się na specjalnych rekolekcjach wakacyjnych. Obejmują one m.in. szkolenia z fonetyki, dykcji czy korzystania z mikrofonu. Ważne jest także dobre rozumienie czytane go tekstu, by jak najlepiej przekazać go słuchaczom.

#### Ilu mamy w parafii ministrantów?

Obecnie 56 - począwszy od 2 klasy szkoły podstawowej po 2 klasę liceum. Liczy się jednak nie ilość a jakość. Mamy także grupę ministrantów starszych – obecnie już młodzieży pracującej i studentów.

#### Kto przygotowuje dla nich stroje?

Sami kupujemy materiał i szyjemy stroje - za ofiary zebrane przez ministrantów na kolędzie. Utrzymanie czystości takiego stroju należy już do samego ministranta, a w praktyce raczej do jego rodziców.

#### Jak trudne jest bycie ministrantem?

Posługa ta wymaga wiele wysiłku. Chłopcy muszą od siebie więcej wymagać. Choćby wtedy, gdy muszą wstać na Mszę św. o 7.00, podczas gdy ich koledzy jeszcze śpią.

#### Ministrantowanie to nie tylko obowiązki.

Staramy się organizować różnego rodzaju wyjazdy. Ostatnio wraz z grupą Dzieci Maryi byliśmy w Wiśle i na Stożku. Ponadto pan Antoni Dronszyk przygotowuje wyjazdy wakacyjne. W zeszłym roku byli na wakacyjnym obozie na Węgrzech.

#### Na koniec proszę powiedzieć jak zostać ministrantem?

Nabór odbywa się we wrześniu. Kilkakrotnie ogłaszamy to w kościele. Chętni, aż do zakończenia kolędy, są kandydatami. W tym czasie mają obserwować swoich kolegów podczas służby i uczestniczyć w sobotnich zbiórkach. Uroczyste przyjęcie w grono ministrantów ma miejsce po kolędzie. W tym roku przyjęliśmy w szeregi ministrantów 13 chłopców.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

---

## Szukajcie przyjaciół

### Nagrodzeni Srebrną Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa

Przyjaźń pozwala wyczuć świat niewidzialny i jest najbardziej widocznym znakiem Boga na ziemi. Pierwszy skaut świata R. Baden-Pawell namawiał swoich skautów już ponad 80 lat temu: "Szukajcie przyjaciół".

24 lutego 2001 r. w Domu Kultury Boguszowice, podczas uroczystego wręczenia "Orderu Uśmiechu" komendantce Rybnickiego Hufca ZHP dh. Teresie Knura wyróżniono również ludzi związanych z Boguszowicami. Srebrną Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa odznaczeni zostali:

W imieniu Rady Miasta pan JAN MURA – za pomoc i wsparcie rybnickich harcerzy w codziennej pracy, szczególnie z dziećmi nie zrzeszonymi w ZHP, a potrzebującymi wsparcia.

*Pan Janek opowiadał kiedyś, że harcerzem był przez jedną jedyną zbiórkę i jeszcze u drużny Wicher. Ale widocznie wystarczyło, bo nie zapomniał o nas.*

Pan JAN ŚLIWA – za cud realizacji marzeń boguszowickich harcerzy. Zajął się remontem i adaptacją starej "organistówki" na harcówkę i pomieszczenia, z których będą mogli korzystać boguszowickie drużyny harcerskie.

*Pan Janek powiedział nam charakterystycznym dla siebie tonem, któremu zaiste trudno się przeciwstawić: "Macie gospodarować tym tak, aby pomieszczenia te dobrze służyły Wam, a przez Was całej społeczności Boguszowic" – i już jakby mniej surowo – "Sam byłem harcerzem, wiem, że potraficie to zrobić".*

Bogatsi o przyjaciół i szczęśliwi z tego powodu

Harcerki i Harcerze

---

## Festiwal Twórczości Regionalnej

Dyrekcja i Związki Zawodowe kopalni "Jankowice", Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Rada Rodziców Zespołu Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 w Rybniku-Boguszowicach, Rady Dzielnic Boguszowice Stare i Boguszowice Osiedle oraz Wydział Edukacji Urzędu Miasta Rybnika

w związku z obchodami 85-lecia kopalni "Jankowice", 55-lecia Zespołu Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 i nadania szkole imienia

**ogłaszają I edycję "Festiwalu Twórczości Regionalnej".**

Zainteresowanych udziałem w licznych konkursach festiwalowych zapraszamy do zgłoszenia się w sekretariacie szkoły w terminie 2-11 kwietnia br. osobiście, telefonicznie (73-92-196) lub faksem (73-92-396).

Uroczyste ogłoszenie wyników konkursów i rozdanie nagród odbędzie się 30 maja br.

Komitet Organizacyjny

---

## Myśli nieuczesane czyli rachunek sumienia

Mam kłopoty. Od czasu grzechu Adama. Zwłaszcza wtedy, gdy przyjmuję boskie prerogatywy. To pycha. Dostrzegam jednak grymasy i dąsanie się na Boga i człowieka. To nieźle, bo kto grzechu i zła w sobie nie widzi "albo dzieckiem być musi lub na serce chory" (Słowacki).

Wiele we mnie aniołów i demonów, a czasem porykujących osłów. Nie krzyczę już, że król jest nagi. Wiem bowiem, że to ja ubrany w laskę uświęcającą nie jestem. Wiele we mnie żelaznych zasad (jak Dekalog), które okazują się w mej realizacji ze słomy Chochoła z "Wesela" (Zebrowski).

Marek Kamiński, polarnik i podróżnik, na pytanie dziennikarza: jakie myśli ma człowiek przemierzając miejsca niedostępne dla przeciętnego człowieka, odpowiada: "Więcej myśli się o Bogu, życiu. Dopiero wtedy mamy świadomość, jak znikome jest nasze życie. Wtedy jesteśmy bliżej Boga".

-Jakie trzeba posiadać cechy, by pójść w taką podróż?

-Mieć w sobie siłę przetrwania i myśleć precyzyjnie – odpowiada.

Ja, katolik, czy mam w sobie "siłę przetrwania"? Czy mam swoje "A, B, C – sztuka przetrwania wiary. Survavi!". Ci, którzy mają własną wizję tego, co ich czeka, skuteczniej poradzą sobie z każdym zagrożeniem - mawiał Tukidydes. Myśleć precyzyjnie w sprawach biznesu – duszy? Kto jest pierwszym, a kto (co) na miejscu nie medalowym?

Kamiński mówi: "Najważniejszy jest Bóg". On przeszedł między innymi: 1993 – Grenlandia (600 km), 1995 – Biegun Północny (770 km), 1995 – Biegun Południowy (1.400 km), a moje przejście z ulicy Małej 5b/3 do kościoła w niedzielne popołudnie, okazało się nierealne, bo mój Biegun Niemożliwości, Lenistwa i Wygody święcił sukces kłęski, bo mój świat według Kiepskich stał się pochwałą nijakości i rozpaczy, czy też był służbą nadziei? Czy mój zbuntowany anioł stróż wysłany na wcześniejszą emeryturę zrozumiał, że strajk wobec pracy nad sobą jest bezsensowny? Zniechęcam się i poddaję w owej pracy, wywieszając białą płachtę poddaństwa, wiedząc że "jeszcze nie opierałem się aż do przelewu krwi, walcząc przeciwko grzechowi" (Hbr 12). Aż do przelewu krwi? A ja nawet się nie spociłem.

Brak w mej codzienności nadziei, a przecież "wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (1P 5). Czy świat polityka AWS-u jest inny niż SLD-owca? Unijna Europa jest gorszą czy lepszą częścią Starego Kontynentu? Świat według Ewangelii jest bliższy tej skali wartości, którą akceptuję? Może lepiej powiedzieć: "oni są tacy, a my jesteśmy cacy" i wtedy wszystko jest w porządku, podczas gdy nic w porządku nie jest.

Traktując wiarę i moralność jak zakupy w supermarkecie (co chcę to biorę, czego nie – to zostawiam na półce doktryn i zasad), przypomina mi się zdanie z "Granic wytrzymałości" Martina Campbella, gdy stary doświadczony himalaista, którego żona zginęła prowadząc wspinaczkę pysznego miliardera, lekceważącego prawa przyrody, pyta: "Kto dziś gra rolę Boga?". Bo jeśli Jego zasady i dogmaty są nie do przyjęcia, a moje subiektywne – tak, to odpowiedź jest oczywista.

Jan Paweł II cytując w Monachium Bertolda Brechta mówi, "że zło jest rzeczywiste". Niestety nie zawsze go dostrzegam, choć przyznaję za kardynałem Newmanem, że czasem "obrzydzenie jest początkiem nawrócenia". Wiem, że chodzenie po bagnach grzechu wciąga i choć wiem, że łatwiej wyciągnąć człowieka z getta, niż getto z człowieka (Tyson), to ciągle mam wyjątkową zdolność do stwarzania sobie iluzji i do oszukiwania samego siebie (Ungar) i nigdy nie pozwoliłbym nikomu naciągać mnie w taki sposób, w jaki naciągam siebie (Rogowski). O łaskę szczerości wobec siebie, bym zobaczył swoją duszę bez fałszu – błagam. Grzech przecież zawsze nas oszukuje (Hbr 3). Oczyszć mnie Panie, odnow, daj nadzieję na poprawę, bowiem chrześcijaństwo jest odpowiedzialne za poziom nadziei w świecie (Pasierb). A czyniąc wysiłek rachunku sumienia, nie chcę, Boże, budować nadziei na fałszywych podstawach, bo wtedy jest to służba rozpaczy. Destrukcja zaś moich złudzeń jest służbą nadziei, której Ty, Chryste, jesteś podstawą (Szymik).

I obym zawsze żył chwilą obecną (Lubich). Stąd błagam: "Zmiłuj się nade mną Boże, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie i przywróć mi radość Twojego zbawienia" (Ps 50).

Proboszcz

## Książ Jan Twardowski: Wielki poeta naszych czasów

Nie od dziś żywię głęboki kult dla poezji Księdza Jana Twardowskiego. Z obszernym wydaniem wierszy tego Autora zetknąłem się zaraz po wyjściu nakładem Archidiecezji Warszawskiej (W-wa 1994) tomu: "Nie przyszedłem pana nawracać", zawierającego utwory z lat 1945-1989 w porządku chronologicznym.

Zbiór zaczyna się Inwokacją do Boga:

- **"Boże po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty-**

**Iżeś stworzył papugę, zaskrońca, zebłą przęgowaną-**

**teologów laskoczesz chrabąszcza wąsami-**

**dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno, i ciemno**

**uśmiechnij się nade mną"**

Trudno tu nie dosłyszeć echa utworu Juliusza Słowackiego: "Hymn o zachodzie słońca" /Smutno mi Boże/. Jest jeszcze jedno w wierszach Twardowskiego, co tak bardzo Słowackiego przypomina - częste apostrofy do matki.

Książ Jan Twardowski to poeta sędziwy - niewiele się o Nim jednak w czasach RP i PRL słyszało. Pierwszy tomik poetycki wydał w roku 1937. Nagród poetyckich by nie zliczył - czytamy o tym w tygodniku "Życia" - LUDZIE z 2 marca 2001. poświęconym Mu prawie w całości. Ostatnią otrzymał od Czytelników "Rzeczypospolitej". Z "Ludzi" też dowiadujemy się o niesłychanej popytności "Elementarza": "Rozszedł się w ubiegłym roku w nakładzie 70 tysięcy egzemplarzy i był najlepiej sprzedającą się książką polskiego autora...". Ks. Jan Twardowski jest gościnny. Cieszy się, gdy skrzypią kręte schody prowadzące do jego pokoju na wyższej kondygnacji domu Sióstr Wizytek w Warszawie, gdyż zwiastuje to gości. O wizytach gości u Księdza krążą legendy. Waldemar Smaszcz-krytyk literacki - przyprowadził kiedyś dziennikarkę. Gdy zobaczyła Poetę wykrzyknęła: "Tak się cieszę, jestem zakochana w Księdzu i jego wierszach. Książ Twardowski odpowiedział z udawaną powagą: "Niedobrze, to może zaszkodzić mojej kanonizacji". Na przełomie lat 1931/32 poznał Jan Twardowski Ryszarda Matuszewskiego. Pierwszy tomik poetycki wydał w 1937 r., "gdy na literackich salonach święcił triumfy Kazimierz Wierzyński nagradzany za <Laur olimpijski>". Po wojnie drukował sporadycznie w "Tygodniku Powszechnym". Talent poetycki Twardowskiego odkrył Jerzy Zawieyski. Pierwszy tomik poezji Twardowskiego zatytułowany: "Wiersze" ukazuje się dzięki staraniom Zawieyskiego w 1959 roku. Potem wychodzą dalsze poezje. O tym m.in. bardzo przystępnie i popularnie informuje polecany tu już tygodnik "Życia" z 2 marca 2001, z którego czerpałmy materiały dla niniejszej informacji.

Ks. Jan Twardowski był żołnierzem Powstania Warszawskiego. Przyjaciółom swoim poległym w walkach poświęcił znamienny wiersz:

**"O spacerze po ementarzu wojskowym" :**

**"Że też wtedy beze mnie**

**prze wracali się w helmie**

**lecąc twarzą bledziutką na bruk**

**Jurku z Wójtkiem i Jankiem**

**kłękam z lampką i wiankiem**

**z czarnym kloszem sutanny u nóg"**

Tego - "Że też wtedy beze mnie" - nie trzeba wyjaśniać.

Ksiądz Twardowski jest poetą wielkim, niebywałym mistrzem słowa, wspaniałym lirykiem. Ma dar ożywiania wszystkiego, co martwe, kocha i uczy kochać każdego człowieka - złego i dobrego, pięknego i brzydkiego, zdrowego i kalekiego, chorego. Jego dydaktyzm połączony z miłością bliźniego jest czymś wyjątkowym. Widać to w wierszu: "do moich uczniów", który pozwolę sobie ukazać w całości:

● **Uczniowie moi, uczennice drogie**

ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych,  
Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie -  
gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie -  
czy ci znów dokuczają, na pauzie i w klasie -  
Janko Kąsiarska z rączkami sztywnymi,  
z nosem, co się tak uparł, że pozostał krótki -  
za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi  
Pamiętasz tamtą lekcję, gdym o niebie mówił,  
te lzy, co w okularach na religii stają -  
właśnie o robotnikach myślałem z winnicy,  
co wolali na dworze: Nikt nas nie chciał nająć!  
Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzęsami -  
garbusku i jąkało-osowiały, niemy -  
Zosiu, coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe -  
szybko okryć żalobnym cieniem chryzantemy  
Wiecznie płaczący Wojtku i ty, coś po sznurze  
drapał się, by mi ukraść parasol lobuzie,  
Pawełku z wodą w głowie, stary niewdzięczniku,  
coś mi żabę położył na szkolnym dzienniku  
Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką -  
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci -  
z barankiem wielkanocnym - bez was świeczki gasną -  
i nie ma żyć dla kogo.

**Ten od głupich dzieci**

Ciekawe też są zapiski z "Niecodzienników". Dużo w nich optymizmu i żywego klasycznego humoru, wolne od złości, uszczypliwości i nienawiści co zdarza się czasem piszącym w podobnych kontekstach:

"Do pewnego księdza przyszli młodzi rodzice, by ochrzcił im syna imieniem NEPTUN. Ksiądz odmówił twierdząc, że to imię pogańskie.

-To jakie może być? - zapytali zmartwieni.

-Nie wiem - odparł lekko zdziwiony i zniecierpliwiony ksiądz.

-Weźcie jakieś pierwsze lepsze z litanii.

Rodzice zajrzeli do książeczki do nabożeństwa i po chwili zdecydowali.

-Dobrze! To niech będzie "Kyrie Elejson".

\*\*\*

Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy świętej, nie mogąc się doczekać końca i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem:

Kiedy ksiądz powie: "Idźcie ofiary do domu"

WESTCHNIENIE

Aniele Boży nie budź mnie

niech ja najdłużej śpię

W KLASIE

Dlaczego takie słabe stopnie masz na świadectwie?

-zapytał ojciec syna -Janek ma znacznie lepsze.

-Tak, ale on ma mądrzejszych rodziców.

PYTANIE

Co to jest para wodna?

Tylko umysł dziecka

jak żrebak szybki

odpowiedział od razu:

-Dwie małe rybki

\*\*\*

A niżej dla pociechy wierszyk dla średniaków i starszaków:

- **KIEDY MÓWISZ**

**Nie płacz w liście**

**nie pisz że los ciebie kopnął**

**nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia**

**kiedy Bóg drzwi zamyka-to otwiera okno**

**odetchnij popatrz**

**spadają z obłoków**

**małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia**

**a od zwykłych rzeczy naucz się spokoju**

**i zapomnij że jesteś gdy mówisz że kochasz**

Inne są wiersze "dla średniaka", a jeszcze inne dla starszego - a to wszystko w "Elementarzu Księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego".

Alfred Mura

Jan Twardowski:

- - "Nie przyszedłem pana nawracać", Warszawa 1994
- - "Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000

---

## Duchowa adopcja

### Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Czym jest:

- modlitwą w obronie poczętego dziecka
- osobistym wypełnieniem Jasnogórskich Ślubów Narodu
- pomocą dla osób cierpiących z powodu grzechu aborcji

## Gawęda o wiosnie

Piyknie Wos witom moji mili. Można jeszcze nie wycie ło tym, że jo tyż mom swój domek, a kole niego ogródek. Sami wycie wela to jest roboty przy swoji chałpie i na zegrodce. Piszta to skuli tego bo już momy kalynдарzowo wiosna. Dni som coroz dłuższe, słoneczko zaczyna coroz głošnij przygrzywać, ptoki zaczynajom coroz głošnij śpiywać, z ciepłych krajów przyleciały już boczonie, kwitnom gynsi pypmki i nom sie zrobiło jakoś weseli. Przybyło nom chęci do życia i do roboty. Jest takie przysłowie “w marcu jak w garcu”, ale w telewizorze godali, że zima sie już nie wroci. Boł piykny dziyń, siodł zech sie na ławce i w myślach ukłodoł zech plan mojigo ogrodka: tu bydzie marekwia, tu cebula, tu radiski, a tu szalot, tu pietruszka, a tam oberiba. Kapusty w tym roku nie sadza, bo mi jom dycki gonsiory zjedzom. Pod plotym rośnie krzon i rabarber. Ludzie godajom, że dzisio sie nic nie oplaci chować ani uprawiać, ale kaj tam! Przeca jo już nie musza za zieleninom abo za jajcym lotać na targ abo do sklepu. Do blumwazy też mom co wrazić, a jak ta uciecha policza to straty ni mom. Jo ogródek uprawiom do szportu, żeby mi lepiej jeść smakowało. W ogrodku mom też pora krzoków np. wieprzki i świętojanki, pora drzew owocowych i pora tych ozdobnych (iglaków).

Musza na wiosna kupić zaś jakiś nowe drzewko, bo jak zaś przyjedzie do mie szwagier na łodpust to sie mu byda miół czym pochwalić. Ale zech sie rozfechtowół z tym sadzynim, pra? Kaj tam jeszcze lato i łodpust, ale łod przybytku głowa nie boli. Do czytelników “Serca” mom piykno recepta na wielkie plony. Tej recepty ni ma w żodnej książce, ani w żodnym poradniku, ale jest lepszo niż agrofoska czy polifoska. Ta recepta jest prosto: życzie waszym somsiadom i działkowcom żeby mieli wielkie plony, niech majom kapusty jak banie, a banie jak koła z drabinioka. Nie bójcie sie! Pon Bog tam żodnego nie skrzywdzi: jednemu do lepszy rozum, drugimu wielko kapusta i żodnym nie bydzie o brusku. We wszystkim życzie waszym bliźnim dobrze, a błogosławieństwo Boskie bydzie u Wos i w Waszych rodzinach.

Pamiętom jak zech jeszcze boł takim małym bajtlem, że dycki na wiosna po wsiach jeździły chaderłoki. Taki chaderłok miół wóz i konia, a tyn koń był taki chudy, że mu szło wszystkie żebra policzyć. Ludzie sie dziwyli jak taki chudy koń może jeszcze uciągnąć tako fura. Przed wyjazdem chaderłok nakłodoł na woz rzotomaję garce, miski, talyrze. Miół też jegły, nici, knefle, kielnie i patelnie. Gospodynie szykowały miechy ze szmatami kiere bez cołko zima odkłodały, bo wiedziały, że jak przjdzie wiosna to przyjedzie po nie chaderłok. W wela było przy tym handlowaniu uciechy i łostudy, bo haderłok chcioł dostać jak nojwięcej szmat, a jak nojmyni za to dać. Nojwięcej uciechy z tym miały dziecka kiere leciały za nim i wołały: “Chaderłoku piskejcie, mocie szmaty zbyreje”. A łon zaś wołol z fury: “Gospodyni wylazuj, a te chadry pokazuj”. Dzisio szmatorze potraciły sie z naszych dróg, a przeca teraz by nom sie szmatorze bardzo przydały, bo ludzie nie szanujom oblyczo jak kiedyś. Ludzie zamiast dać szmaty chaderłokowi to je ciepiom do centralnego pieca, a kaj jest świeże powietrze, a kaj jest ekologia! Oj, przydoł by nom sie nieroz taki szmatorz. Oj, przydoł!!!

Alojz

Zapraszamy Koleżanki i Kolegów z rocznika 1946, absolwentów Szkoły Podstawowej Nr 1 (obecnie Nr 16) w Boguszowicach w święto Piotra i Pawła (29 czerwca) na Mszę Świętą do parafialnego kościoła pw. NSPJ na godz. 18.00.

Blizsze informacje można uzyskać u pani Eli Mura-Piechota, codziennie w godz. 18.00-20.00, tel. 42-20-683.

**Zanieczyszczenia jakie dostają się do powietrza, którym oddychamy niezaprzeczalnie mają bezpośredni wpływ na nasze zdrowie. Niestety ich działanie jest trujące dla organizmu człowieka. Przypomnijmy o jakie szkodliwe substancje chodzi. Otóż podczas spalania paliw, nie tylko węgla kamiennego, ale również benzyny i oleju, powstają dwutlenek i trójtlenek siarki; tlenki azotu; tlenek węgla; pył zawierający szczególnie toksyczne metale ciężkie, jak kadm, ołów i arsen; benzo-a-piren.**

## Dlaczego warto oddychać czystym powietrzem?

Zanieczyszczenia jakie dostają się do powietrza, którym oddychamy niezaprzeczalnie mają bezpośredni wpływ na nasze zdrowie. Niestety ich działanie jest trujące dla organizmu człowieka. Przypomnijmy o jakie szkodliwe substancje chodzi. Otóż podczas spalania paliw, nie tylko węgla kamiennego, ale również benzyny i oleju, powstają dwutlenek i trójtlenek siarki; tlenki azotu; tlenek węgla; pył zawierający szczególnie toksyczne metale ciężkie, jak kadm, ołów i arsen; benzo-a-piren.

Przyczyniają się one do osłabienia układu odpornościowego człowieka. Dwutlenek siarki może być przyczyną chorób sercowo – naczyniowych oraz układu oddechowego, tlenki azotu zaś już w małych stężeniach w powietrzu drażniaco działają na organy układu oddechowego. Tlenek węgla to przecież zabójczy czad. Benzo-a-piren oraz dioksyny mają charakter rakotwórczy. Wymienione wcześniej: kadm – uszkadza nerki, powoduje nadciśnienie, deformacje kości, zmiany nowotworowe; ołów – uszkadza wątrobę, nerki, komórki mózgowe i kości; arsen – powoduje zmiany skórne i nowotworowe. Te zmiany chorobowe prowadzą do przedwczesnej śmierci. Średni czas życia jest dla mieszkańca Śląska o rok krótszy niż dla pozostałych mieszkańców Polski. Szczególnie wysoka śmiertelność dotyczy mężczyzn w wieku 35 – 59 lat. 40% więcej mężczyzn w tym wieku umiera na Śląsku niż w całym kraju. Statystyki są zatrważające!

Jak już kiedyś wspominałem wiele zależy od nas samych. Połowa zanieczyszczeń powietrza, którym oddychamy jest udziałem niskiej emisji – są to substancje powstające w naszych domowych kotłowniach. Im więcej więc “różności” spalamy, tym szerszą gamę trucizn wdychamy. Stąd tak częste w zimie zachorowania na anginy, zapalenia płuc, oskrzeli, tak częste ostatnio uczulenia i astmy u małych dzieci.

Co więc robić, aby temu zapobiec? Nie leczyć skutków, ale usunąć przyczynę chorób. Nasza świadomość wzrasta. Wiemy już, że zatruwając środowisko zatruwamy nasz organizm, który kumuluje zanieczyszczenia. One zaś powodują spustoszenie wewnątrz. Przekonujemy się o tym po wycie u lekarza, ale już jest za późno.

Skoro więc zanieczyszczenia przedostające się nie tylko do powietrza, ale i gleby, czy wody oddziałują szkodliwie na organizm człowieka – powodując chorobę, czy nawet po dłuższym okresie śmierć, dostają się tam dzięki naszej nieświadomości, bądź niewiedzy to czy czasami nie przyczyniamy się do nieumyślnego spowodowania takiej choroby lub śmierci? Takie postępowanie jest moim zdaniem wbrew piątemu przykazaniu: “nie zabijaj”. A co Ty o tym sądzisz Drogi Czytelniku?

LK

## Pieśń o Bernadecie (13)

Jest prawie wiosenny dzień. Dziekan Maria Dominique Peyramale zakończył przegląd części plantacji róż, poczem złamał pieczęć na kopercie pisanego ręcznie listu, który nadszedł poranną pocztą. Jest to ważne pismo i nie pisał go nikt inny jak Monseigneur Bertrand Severe Laurence biskup Tarbes. Jest to odpowiedź na raport dziekana Lourdes odnoszący się do ostatnich wydarzeń w Lourdes.

Jak tego proboszcz oczekiwał, biskup w całej pełni popierał jego punkt widzenia w tej sprawie. Tak zwane aparycje z Massabielle nie nastęrczają chwilowo żadnych zastrzeżeń odnośnie do stanowiska Urzędu Kościelnego w Lourdes. Nie chodzi tu o nic innego jak o podtrzymywanie nie dającego się udowodnić twierdzenia czterastoletniej dziewczyny o tym, że objawia się jej nieznaną i nie nazwaną Pani. Postępowanie wielbego księdza dziekana z Lourdes - tak pisze z uznaniem biskup - odpowiada bez reszty interesom całej diecezji. Nieuznawanie wymienionych objawień przez kompetentnych duchownych ma być nadal utrzymywane i strzeżone. Księdza proboszcza z Lourdes uprasza się o zastrzeżenie zdecydowanego zakazu niesolidaryzowania się z masami wiernych przed grota. Należy silnie baczyć na to, co dzieje się na miejscu i modlić się o oświecenie uczestników tych wystąpień.

Peyramale złożył list we dwoje. Choć korespondencja wysokiego hierarchy zawiera uznanie dla proboszcza, nie czuje on się szczęśliwy. Wielkim tym panom - myśli - łatwo przychodzi być taktownymi i ostrożnymi zarazem. Są oni jak generałowie w kwaterze głównej dokąd nie zabłąka się żadna kula - takie to myśli snuł dziekan Lourdes.

Peyramale powrócił znów do róż. Schylił się ku krzakowi i w tym zadziwiło go jakby ciche szemranie przegradzające się w hałas zbliżający się od bramy ogrodu. Dziekan wiedział od razu: To jest Bernadeta Soubirous. I stało się. Ten mąż nieulekniomy nie mógł opanować wzburzenia o jakie przyprawiło go to błazeńskie dziecko. Palce jego sięgają gorączkowo po brewiarz do kieszeni. Zatopił od razu oczy w czytaniu przechodząc sam kasztanową aleją.

Sprawił to wszystko dobry pomysł cici Bernady Casterot, która wezwanie Pani: "Udać się do księży" tłumaczyła tak jakby tu w ogóle nie mogło chodzić o nikogo innego jak tylko o księdza Peyramale, o dziekana z Lourdes. Dla Bernadety byłoby ulgą wielką, gdyby ciocia Bernarde słowa "Priester-Priester-n" ("Gehen sie bitte zu den Priestern - Proszę się udać do księży) zwęksłowała na kapelanów, a nie na dziekana. W postaci księdza dziekana Peyramale skondensowane było w sercu Bernadety wszystko to, co odczuwała ona jako okropność, horror dzieciństwa, choć znała go tylko z ulicy i z kancelarii. Utkwił ksiądz proboszcz w jej sercu i wyobraźni jako czarny człowiek jej dzieciństwa. I przeciw takiemu musi teraz występować w imieniu jej Pani. Serce opuszczało ją już całkowicie z rozpaczy. Lecz energiczna Bernarde Casterot dała jej w tym momencie takiego szturchańca z takim skutkiem, że wpadła mimo wysokiego krawężnika wprost do księżego ogrodu. Wreszcie zatrzymała się w jeszcze przyzwoitej odległości od duchownego i z wrażeń doznała palpacji serca - było strasznie mocno to serce. Ksiądz zakroczył jej drogę błyskawicznie.

- "Czego tu szukasz? Kto ty jesteś?" - napadał ją słownie.

- "Ja jestem Bernadeta Soubirous" - wykszusiła z trudem.

- "Jeśli ktoś z tego towarzystwa odważy się jeszcze wejść do mego ogrodu - zakrzyczał ksiądz groźnie - wezwę żandarmerię".

Olbrzymimi krokami idzie Peyramale do swego domu, a Bernadeta podąża za nim błada i całkowicie zatracona. Dziekan ma ze złości czerwoną twarz.

- "A więc to ty jesteś tą bezwstydną ulicznicą, która rozpowszechnia te słodkie historie? - warczał - He, jak to?. No! Otwórz-że wreszcie buzię. Czego chcesz ode mnie?".

- "Pani powiedziała mi... - rozpoczyna dziewczyna ze łzami w przetyku.

Proboszcz przerwał jej natychmiast: "Co to znaczy? Jaka pani?".

- "Ta precudna Pani przecież, która stale do mnie przychodzi...".

- "Pytałaś ją o to jak się nazywa?".

- "O tak, pytałam ją już o to jak się nazywa. Lecz ona nie odpowiada na te pytania...".

- "I o czym rozmawia ta Pani z tobą?"

Bernadeta wykorzystuje tę okazję i wpada prędko w rzecz: "Pani powiedziała mi dzisiaj: <Proszę udać się do księży i powiedzieć im, że tu na tym miejscu należy postawić kaplicę>". Bernadeta odetchnęła. "Już to powiedziałam. Ach! Chwała Bogu. Zadanie zostało wykonane".

Peyramalle przysunął krzesło i rozsiadł się szeroko jakby chciał pożreć dziecko oczami". "Masz pieniądze na budowę kaplicy?".

- "O nie, nie mam w ogóle żadnych pieniędzy".

- "Więc powiesz Pani, żeby się wystrarała najpierw o pieniądze na budowę kaplicy. Uczynisz to?"

- "Tak panie Kuracie, przekażę jej to" - odpowiada dziewczyna z miłą gotowością i z pełną powagą.

Peyramalle przygląda jej się z niedowierzaniem i podziwia naiwność tego stworzenia. "Głupota! - woła i zrywa się z krzesła - Przekaż twojej Pani co następuje: <Proboszcz Lourdes nie uznaje tego, gdy panie z nieobutymi nogami wspinają się po skałach i używają istot niedojrzałych za posłańców. Zrozumiałas?".

Bernadeta skinęła głową wółprytomna ze strachu i z podniecenia.

- "Widzisz tam tę miotłę małą? - warczał - Tą to miotłą zapędzę cię własnoręcznie do kościoła, jeśli odważysz się mnie raz jeszcze tak obciążać". Ten krzyk był dla Bernadety zbyt gwałtowny, która, wybuchnąwszy głośnym płaczem, uciekła.

Dziekan Peyramale nie ma dziś dobrego dnia. Przy bliższych oględzinach plantacji stwierdził, że sześć najstarszych krzaków różanych zamarło. Jest to strata niepowetowana. Nie tylko tych sześć krzaków zatroskało księdza - najwyżej może nimi w piecu zapalić. Jego dzisiejsze zachowanie się wobec Bernadety Soubirous wyrażnie go gnębi: "I dobrze, jest ona mała oszustką. Lub lepiej - nadużywanym narzędziem ze strony takiej Millet lub innych przeambicjonowanych bab". Jednak, gdy mała uciekła stąd z płaczem, chętnie by ją był z powrotem zawołał i uspokoił jakąś ojcowską sztuczką czy świętym obrazkiem, ponieważ Bernadeta należy do najuboższych z ubogich. "Miękkość? Ach - mój Boże - ta jest najgorszym doradcą w obchodzeniu się z hołotą". On ją dokładnie zna - do ostatniej zepsutej duszy. Lecz także inne myśli przychodzą mu jeszcze do głowy. Pani chciała za pośrednictwem Bernadety zagnieździć się w jej świadomości. Na myśl przychodzą mu różne objawienia utracone w kronikach kościelnych. Złosił się, iż



pozwoił się tej małej, działającej bezwzględnie czarownicy, kilkoma zdaniem oddalić, odwieść - człowieka stałego - od jego silnych, niezmiennych zapachów. Ona nie ujawniła całego posłannictwa damy.

Bernadeta czuła się bardziej jeszcze niezadowolona niż dziekan. Szlochając wdrygnęła się z przerażenia na myśl, że być może nie przekazała całego posłannictwa Pani. Miała bardzo poważne podejrzenie do siebie odnośnie do tego. Zapomniała o drugiej części: "In Prozessionen mö ge man kommen..." ("mogłyby tu przychodzić procesje"). Postanowienie Bernardy Casterot, żeby nie przekazywać księdzu życzenia o procesjach, bo ten je już odrzucił, nie ma znaczenia. Bernadeta jest bardziej ustepliwa niż jej ciocia. "Pani żąda procesji i to życzenie musi zostać bezwzględnie przekazane, jeśli chce się mieć przy jutrzejszym spotkaniu czyste serce". Droga na probostwo po pierwszym wyrzuceniu dziewczyny stamtąd nie jest przyjemniejsza niż droga na stracenie. Wybrano więc pójść "na stracenie" na godzinę piątą po południu. Sądziły, że człowiek starszy jest o tej porze mniej skłonny do szaleństw.

O wybranej porze Peyramale jest znów przy swych różach. Wściekły oglądał cały ten kram i szacował zniszczenia jakie w różach zima poczyniła. Tym razem pojawienie się Bernadety przeraziło go mocno. Pojawiła się niespodziewanie i stoi przed nim jak troje nieszczęść, a gdyby spojrzeć w jej oczy ciemne odniosło by się wrażenie, że jest to baranek ofiarny.

- "Panie Kuracie... muszę panu przeszkodzić - drżała Bernadeta - Jest to moja wina, przepomniałam coś. Pani mówi, że mogłyby tam procesje przychodzić".

"Szyderstwo, urągowisko" - tak to odczuwał Peyramale. Wbrew swym lepszym zamiarom powrócił znów do szyderstw. "Czy Pani chce już jutro mieć tam swoje procesje?".

Bernadeta potrząsa głową ze skrajną naiwnością. .Potem cofa się ostrożnie o kilka kroków do tyłu. "Bardzo przepraszam i proszę o wybaczenie. Już wszystko załatwiłam".

- "Hej, ty - przywołuje ją ksiądz z powrotem - Mam jeszcze jedno zadanie dla ciebie. Mówiono mi, że w grocie na skale rośnie krzak dzikiej róży?"

- "Tak, to prawda" - zapewnia Bernadeta potakując głową.

- "To się pięknie składa - mówi Ksiądz - Słuchaj dziewczę uważnie i przekaz Pani, co teraz powiem: <Proboszcz z Lourdes, moja Pani, żąda aby Pani dokonała małego cudu i kazała zakwitnąć krzakowi dzikiej róży teraz pod koniec zimy>. Sądzę, że nie sprawi jej wielkich trudności wypełnić to życzenie. Powtórz raz jeszcze, co powiedziałem".

Bernadeta powtarza z lekką duszą i bezbłędnie prośbę Peyramalle do Pani.

Cdn Tłumaczył Alfred Mura

---

---

**"Serce Ewangelii"** miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:

zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** [www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl](http://www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl) + **Nakład:** 1.400 egz.

---

---